



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

BULG



Nr. 23 (213)

NIEDZIELA 9 CZERWCA 1963

Rok V

„NOWE” METODY

Wszystkim, którzy są dziećmi Bożymi wiadomo, że pierwszym przykazaniem i najważniejszym jest miłość. „Po tym poznają zeście uczniami moimi...” powiedział Chrystus.

Wie o tym każdy katolik, dla którego katolicyzm nie jest środkiem zarobkowania.

Wie o tym każdy Polak, któremu wolność Ojczyzny leży na sercu i dla którego polska mowa nie jest środkiem do bogacenia się.

Dlatego to Prymas Polski jeszcze w ostatnich dniach w czasie kazania na otwarciu Centralnego Komitetu obchodów 1000-lecia w Rzymie powiedział: „...przede wszystkim strzeżcie się jątżenia...”.

Świadomi jesteśmy, że w tej trudnej godzinie naszej Ojczyzny Prymas Polski wraz z Episkopatem jest duchowym przywódcą narodu. Komuniści, którym leży na sercu jedynie szczęście partii i imperializm Moskwy, chcieliby zniszczyć Kościół Chrystusowy. Ale doświadczenie nauczyło ich, że „bramy piekielne nie przemogą Go”.

Dlatego używają w tej chwili nowych metod. Twierdzą, że głowa Kościoła, Papież jest „postępowym”, a jedynie Episkopat polski na czele z Prymasem Polski są reakcjoniastami, zacofanymi, grajdołkowymi. Chcą po prostu obniżyć autorytet ks. Prymasa i Biskupów, dając do zrozumienia, że nie idą po myśli Ojca św., który rzekomo chciałby współpracy z komunistami. I co śmieszne: w twierdzeniach swych opierają się na Encyklice „Pacem in terris”.

Kłamliwa to i szatańska robota. Dają się na nią nabrać naiwni oraz ludzie złej woli.

Encyklika Ojca św. „Pacem in terris” jak najwyraźniej podkreśla podstawy prawdziwego pokoju: sprawiedliwość i miłość, a potępia gwałt, terror i nienawiść.

Jeśli kiedyś to dziś właśnie Prymas Polski i Episkopat pracują w jak największej jednomyślności z Watykanem i Papieżem. Zrozummy jednak tu w wolnym świecie, że Prymas Polski pracuje w innych warunkach, aniżeli 10 milionów Polaków, żyjących za granicą...

Nie wolno jednak tolerować złej woli zamiennej nienawiścią, naciągającej do swoich partyjno-grajdołkowych celów słowa encykliki Ojca św. Zwłaszcza gdy się to dzieje w wolnym świecie. Tego rodzaju metody godne komunistów są nie tylko obrzydliwe, ale głoszące nienawiść — ewangelię szatana — zasługują na potępienie.

„Za Kościół Sobór Pokój”



W chwili, gdy obecny numer „Głosu Katolickiego” leżał już przygotowany do druku, doszła nas z Watykanu smutna wieść, że dobre serce Ojca świętego Jana XXIII, przestało już bić. Po kilku dobach ciężkich cierpień, zadanych Mu przez nowotwora, odszedł do Pana jedenaście minut przed ósmą wieczorem, drugiego dnia Zielonych Świątek.

Swoim odejściem głęboką żałobą okrył nie tylko Rzym, ale cały świat. Bo cały świat rozpoznał w Nim swego Ojca i przyjaciela i za to szczerze Go ukochał.

Dobry Jan, Papież Pokoju — oto chlubne przydomki pod którymi przejdzie do historii jako godny Namiestnik Chrystusa i jako Wielki Człowiek.

Przez całe życie miał dobre serce, szeroko otwarte dla wszystkich, i takie zachował do ostatniej chwili. Zbliżając się z pełną świadomością do kresu, wciąż jeszcze modlił się i myślał o sprawach dla których żył i pracował, ofiarując Bogu swe cierpienie i swoje życie za Kościół, za sobór, za pokój.

REQUIESCAT IN PACE

FP 2433

Pierwszeństwo ducha nad materią

(Fragmenty kazania radiowego wygłoszonego w kościele polskim w Paryżu)

Pierwszeństwo pierwiastka duchowego oznacza, że na świecie wszystko jest bez znaczenia z wyjątkiem zbawienia naszej duszy i że jej zbawienie wymaga panowania pierwiastka duchowego nad doczesnym, duszę nad ciałem, łaski nad naturą, Boga nad światem.

Albo takie jest znaczenie religii albo żadne.

Pan nasz Jezus Chrystus, kładł wielki nacisk na ten punkt swej nauki i dlatego też każdy chrześcijanin musi wielką wagę do niego przywiązywać.

Gdybyśmy dwadzieścia wieków temu nad jeziorem Genezaret stali wmieszani w tłum słuchaczy, złożony z galilejskich pasterzy i rybaków, pojełlibyśmy wtedy, że nawet gwiazdy nad naszymi głowami są mniej tajemnicze, niż stworzenia tu, na ziemi.

I zawstydzilibyśmy się swego braku wiary i ufności w Tego, który nas stworzył.

Jedna wielka i groźna myśl wyłania się z Jego kazania i z Jego czynów: a mianowicie myśl o pierwszeństwie świata ducha.

Nasz stosunek do Boga praktycznie wyraża się i ujawnia w życiu naszą żywą lub słabszą wiarą.

Wiara dla nas jest rzeczą wielce doniosłą. Cała zastęga nasza na żywot wieczny płynie z wiary, której najwspanialszy rozkwit znajdujemy w miłości Boga nade wszystko.

Ludzie złej woli i przewrotności uważają nas katolików za zaoferców i ignorantów. Tymczasem cokolwiek wie i umie jakikolwiek bezbożnik, czy rzekomy postępowiec, to wie i wiedzieć może każdy z nas, każdy z katolików.

Ale my oprócz tego mamy ogromne plus wiedzy Bożej, nadprzyrodzonej, płynącej z objawienia i wiary, której nie posiada bezbożnik.

A to rzecz wielkiej wagi, to nie drobnotka.

Wydaje się, że niejednokrotnie materialści, nieuznający pierwiastka duchowego są więcej świadomi jego mocy aniżeli niektóre z dzieci Bożych.

Dlatego z takim okrucieństwem starają się wyrwać z dusz wiarę w Boga.

Z różnych stron kraju dochodzą ostatnio wiadomości, że reżim komunistyczny w Polsce skazuje na wysokie kary pieniężne tych zakonników, którzy wbrew zakazowi tzw. ministra oświaty z sierpnia ubiegłego roku, osmielają się nauczać religii w tzw. punktach katechetycznych.

W pewnym miasteczku, w południowej części kraju, zakonnik skazany na karę

dwóch tysięcy złotych, oświadczył, że nie może zapłacić tej sumy i wyraził gotowość odbycia odpowiedniej kary więzienia, na co jednak władze policyjne nie chciały się zgodzić.

Ostatecznie, rodzice dzieci uczęszczających na naukę religii zebrali odpowiednią sumę i zapłacili wyznaczoną karę.

Nauczanie religii, wykład wiary świętej jest podstawowym zadaniem i prawem Kościoła i kapłana.

Reżym komunistyczny, głosząc zasadę wolności religijnej stara się utrudnić wypełnienie tego zadania swymi bezprawnymi zakazami i karami za niestosowanie się do tych zakazów.

Kościół jest dzisiaj jedyną instytucją na świecie, która stawia pierwiastek duchowy przed każdym innym. I to jest skandalem dla świata. Zgorszeniem. Z tego też powodu poganie, materialści go nienawidzą.

Nie zważając jednak na tę nienawiść, Kościół nie przestaje głosić, że tylko zbawienie duszy ma znaczenie, a wszystko inne w życiu jest nieważne.

Z tego to powodu Kościół wznosi szkoły, aby dzieci wzrastały słysząc imię Boga i kłęcząc przed Panem naszym i Zbawcą.

Z tego to powodu Kościół ma własne prawo małżeńskie, w którym kładzie nacisk na zabezpieczenie wiary małżonka czy też małżonki katolickiej i dzieci zrodzonych z małżeństwa.

Z tego to powodu utrzymuje, że gdyby państwo nakazywało łamać Prawo Boże, to

człowiek winien raczej umrzeć, niż okazać nieposłuszeństwo Stwórcy.

Zgodnie z tym ideałem Kościół utrzymuje, że maleńkie dziecko, które wie o istnieniu Boga i wierzy w Tróję świętą, ma większą mądrość, niż tłum profesorów, którzy obsiedli Europę wzdłuż i szerz, a którzy nie wiedzą, że ponad czasem i przestrzenią jest Ten, którego czas i przestrzeń nie mogą ogarnąć: Nieskończony Pan i Władca Wszechświata.

A dalej: Kościół wierzy, że „godzina święta” spędzona przed Przenajświętszym Sakramentem lepiej przyczynia się do pomysłowości świata, niż całe dnie, spędzone na dysputach o postępie — aż do całkowitego zapomnienia, że jedyny prawdziwy postęp polega na zmniejszeniu śladów grzechu pierworodnego.

Wierzy również, że powrót do Boga jednej duszy pokutującej ma o wiele donioślejsze konsekwencje, niż lot międzyplanetarny.

A także, że wzrost łaski uświęcającej w duszy ma znacznie większą wartość, niż odkrycie energii jądrowej.

Ze grupa zakonnic, modlących się za klauzurą bardziej skutecznie zabezpiecza pokój znękaney ziemi, niż grupa światowych polityków, dyskutujących o pokoju, odbierających nagrody Nobla „za Pokój”, a zupełnie niepomna na Księcia Pokoju.

Ze cała piękność natury nawet w najmniejszym stopniu nie może się porównać z pięknością duszy w stanie łaski.

Ze najgłębsze naukowe odkrycia są zorem w porównaniu z wyższą intuicją umysłu dziecka w czasie pierwszej Komunii św.

Ze powodzenie polityki światowej opartej o zasady wiary chrześcijańskiej byłoby potężnym czynnikiem zbawienia milionów ludzi.

Ze naprawdę jest bez znaczenia, jeśli

EWANGELIA

NA NIEDZIELE TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ (według św. Mateusza, rozdz. 28, 18-20)

A Jezus przystąpiwszy odezwał się do nich, mówiąc: Dana mi jest wszelka władza na niebie i ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

NA PIERWSZĄ NIEDZIELE PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (według św. Łukasza, rozdz. 6, 36-42)

Bądźcie tedy miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane, miarą dobrą, napełnioną, potrząśnięną i opływającą dadzą wam w zanadrze wasze. Albowiem tą samą miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzona. A powiedział im też przypowieść: Czy może ślepy prowadzić ślepego? Czyż obaj nie wpadną w dół? Nie jest uczeń nad mistrza, lecz każdy będzie doskonały, jeśli będzie jako mistrz jego. A cóż widzisz żdźbło w oku brata twego, a belki w oku własnym nie dojrzyysz? Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie, dozwól, że wyjmę żdźbło z oka twego, a sam belki, która jest w oku twoim, nie widzisz? Obłudniku, wyrzuc najpierw belkę z oka własnego, a wtedy przejrzyysz, abyś wyjął żdźbło z oka brata twego.

dziecko myli Arystydesa z Arystotelesem, natomiast jest rzeczą ważną, żeby nie myliło Chrystusa z Buddą.

Ze miliony słuchające kaznodziei radiowego są niezym w porównaniu z jednym nawiedzeniem Kościoła przez duszę, która wsłuchuje się w słodki szept Jezusa z tabernakulum.

Ze fizyczne kaleetwo weale nie jest największym kaleetwem.

Ze strata kogos z rodziny nie jest tak powazna jak strata wiary.

Ze wszystkie królestwa ziemi są jak najmniejsze ziarnko rzucone na wagę w porównaniu z królestwem ludzkiego serca, w którym Maryja jest Królową, a Chrystus Królem.

**

Czy to przesada?

Czy to zatrata zmysłu proporcji? Czy to szaleństwo?

Jeśli tak, to jest to również szaleństwo Naszego Zbawiciela, który rzekł: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę poniósł?”

„JESLI MIŁOŚĆ MIEĆ BĘDZIECIE”

Mówisz, że starasz się spotykać Boga w rannych i wieczornych modlitwach i że to w mniejszej lub większej mierze udaje ci się osiągnąć, niepokoi cię jednak coraz bardziej coś innego: że twój dzień jest dziwnie pusty, bez Niego, że nie czujesz z Nim w ciągu dnia żadnego kontaktu.

Nie znam twójego życia, nie wiem co robisz, ale jedno mogę ci powiedzieć na pewno: brak w twoim dniu miłości.

Ks. M. M.

Wszelkie uwielbienie niebiańskiego ideału musi szaleństwem wydawać się światu, którego ideały wzięte z ziemi są ziemskie. Dla niektórych umysłów musi wydawać się szaleństwem, że Pan nasz na gorze pokuszenia odepchnął szatana, kiedy szatan w dzikiej orgii triumfującej pychy odsonił wielką procesję królestw ziemi w całym ich uroczym blasku i przyrzekł mu je*wszystkie, jeśli tylko upadłszy, złoży mu pokłon.

Szaleństwo Boskiego Założyciela Kościoła — jest również szaleństwem jego Kościoła.

Kościół także znalazł się na górkim szczycie świata. Na ten szczyt, jak na drugą górę pokuszenia przychodzi do niego zjawy fałszywego postępu, nowoczesnej wol-

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 9 CZERWCA

Trójcy Przenajsw., św. Felicjana, św. Pelagii

PONIEDZIAŁEK — 10 CZERWCA

Św. Małgorzaty, Bogumiła

WTOREK — 11 CZERWCA

Św. Barnaby ap.

SRODA — 12 CZERWCA

Św. Jana, Onufrego

CZWARTEK — 13 CZERWCA

Boże Ciało

Św. Antoniego z Padwy

PIĄTEK — 14 CZERWCA

Św. Bazylego

SOBOTA — 15 CZERWCA

Św. Wita, św. Jolanty

ności i światowego powodzenia i ukazują mu wizję wszystkich sekt, któreby się z nim połączyły, wszystkich jednostek, któreby wstąpiły w jego szeregi i wizję ustania wszelkiej opozycji i prześladowań przez świat, byleby tylko, upadłszy na twarz, zechciał uwielbić światowe powodzenie; byleby tylko nieco mniej się interesował duchowym wychowaniem młodzieży; byleby kładł nieco mniejszy nacisk na świętość małżeństwa — i nietykalność życia ludzkiego; i nieco mniej się troszczył o zbawienie dusz.

Z szybkością błyskawicy Kościół, świadom jedności ze swym Boskim Założycielem, jak echo powtarza słowa Mistrza, zawołanie duchowej wolności: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego”.

Prym ducha nad materią, wiary nad bezbożnym materializmem głęboko ujął Mickiewicz w aforyzmie:

„Człowiek święty, jak Stwórca równie jest bogaty,

Bo Stwórca z nim podziela wszystkie

swoje światy”.

Nie możemy przejść przez nędzny świat bez wiary w ludzi, jakże chcielibyśmy przejść przez życie bez wiary w Boga!

Zaufaj naprawdę Chrystusowi. Teraz! Dzisiaj!

A usłyszysz w twej pracy, w twym życiu, w twych pragnieniach pełne otuchy słowa Chrystusa:

„Ufaj! Wiara Twoja uzdrowiła Ciebie”!

Ks. AL. M. STOPA, O.M.I.

MOWA PRYMASA

Godzina Różańcowa Ojca Justyna nadała przemówienie Prymasa Polski, ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Program ten nadany był przez 44 stacje radiowe w Stanach Zjednoczonych i 3 radiostacje kanadyjskie.

Większa część przemówienia ks. Kardynała poświęcona była przygotowaniom do obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Przygotowania te polegają na wielkiej dziesięcioletniej nowennie, zapoczątkowanej 26 sierpnia 1956 roku i mającej trwać do 1966 roku. W pierwszą niedzielę maja zaczął się szósty rok tej nowenny pod hasłem „Sprawiedliwość zaślubiona z miłością”.

Ks. Kardynał stwierdził, że uroczystości parafialne związane z nawiedzeniem przynoszą „pogłębienie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii”, jak również liczne nawrócenia i ogólne ożywienie wiary i życia religijnego zarówno wśród duchowieństwa jak i wiernych. Zacytował on słowa Piusa XII, że „Polska przetrwa, bo Polska się modli,

CHRYSTUS

W tylu domach i w tylu kościołach wiszą Twoje obrazy: Narodzony, Nawiedzający, na rękach Matki, Ukrzyżowany, Zmartwychwstały, w chwale...

Dlaczego patrząc na te obrazy zawsze doznaję uczucia zawodu?

Dlaczego zawsze myślę, że to jednak nie to, że Ty byłeś, jesteś inny, nie taki, jakim przedstawiła Cię pobożność ludzka?

Jakże często nie umiem modlić się przed takimi Twymi wizerunkami, one mi po prostu przeszkadzają w nawiązaniu bliższego, bardzo osobistego kontaktu z Tobą. Jest we mnie jakiś ogromny wysiłek, jakiś wielkie pragnienie dotarcia do wszelkiej prawdy, a przede wszystkim do prawdy o Tobie.

Jakże mam Cię znaleźć na co dzień, jakże odkryć w płataninie mego życia, jakże doszukać się w ludziach, których spotykam?

Jak wprowadzić Cię w moje życie i życie tych ludzi, którym mam Cię dać?

W naszym życiu tak dalece jesteśmy od Ciebie, nasze życie tak bardzo Tobie przeczy. Chcę szczęścia, za wszelką cenę szczęścia i wydaje mi się, że Ty temu szczęściu stajesz na przeszkodzie.

Czy tak jest naprawdę?

Jesteś dla mnie za mało „realny”, taki daleki, a sprawy mego życia tak bardzo konkretne, tak bliskie. One wydają się być rzeczywistością, a Ty tym co ma dopiero kiedyś przyjść.

Jak dokonać tego, abyś stał się konkretem, Zyciem...?

Apostołowie, oni Cię widzieli, mogli dotknąć, sprawdzić doświadczalnie Twoje istnienie. Ja widzę tylko obraz...

Widzę Cię unoszonego rękami kapłana, czuję Cię na mych wargach, ale tak często muszę sobie tłumaczyć, że to właśnie Ty.

Gdybym to naprawdę widział, życie moje nie byłoby takie, jakie nieraz jest... jakby Cię w ogóle nie było.

Przecież wiesz, że poprzez niekonsekwencje, odstępstwa, wahania, poprzez rozdarcie i ból, wola Cię moja tęsknota, moje wieczne poszukiwanie. Nie chcę namiastek i podobieństw. Chcę pełnej prawdy!

To paradoks, ale ja nawet uciekam od Ciebie, uciekam do Ciebie.

I wiem jedno, wiem ponad wszelką wątpliwość, że Ty to wszystko rozumiesz, Chryste nie z obrażką, ale z tabernakulum, Ty dzięki któremu bije moje serce, dzięki któremu poznaje mój umysł i pragnie moja wola.

M.R.

ma wierzące matki i swoją Panią na Jasnej Górze.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na to, że podczas gdy przemówienie ks. Prymasa nadane było przez 44 stacje amerykańskie, w Polsce nie ma on w ogóle możliwości przemawiania do wiernych przez radio.

Słowianie mostem ekumenizmu

W Watykanie odbyła się wielka uroczystość w Sali Konstystorza związana z obchodem tysięcznej rocznicy przybycia do Moraw dwu wielkich Apostołów Słowian — świętych Cyryla i Metodego. Te dwie wybitne postacie zaważyły na historii niektórych narodów słowiańskich. Iakkolwiek Polska przejęła chrześcijaństwo z Zachodu, konkretnie z Rzymu, to jednak część naszego Kraju, mianowicie przynajmniej Małopolska wraz z Krakowem zetknęła się z chrześcijaństwem już znacznie wcześniej, właśnie poprzez dzieło misyjne zapoczątkowane przez św. Cyryla i Metodego, którego terenem było państwo wielkomorawskie. Dlatego i Polsce te dwie postacie świętych patronów słowiańszczyzny nie powinny być obce i rzeczywiście w ostatnich zwłaszcza czasach, w związku z milenium chrześcijaństwa w Polsce stają się przedmiotem historycznych studiów. W uroczystości watykańskiej wzięli udział obok przedstawicieli wszystkich krajów słowiańskich także Jego Ekscelencje polscy Księża Biskupi bawiący w Rzymie, mianowicie ksiądz Arcybiskup Bolesław Kominek, ksiądz Biskup Franciszek Jop, i ksiądz Prałat Władysław Rubin, rektor Papieskiego Kolegium Polskiego. Po złożeniu Ojcu św. Homagium przez rektora Papieskiego Instytutu Wschodniego i po powitaniu Go przez Chór Collegium Russicum Ojciec św. dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Instytutu świętych Cyryla i Metodego, w którym mają się kształcić i wychowywać kandydaci do kapłaństwa z narodów słowiańskich. Instytut będzie tym samym służył większemu zbliżeniu katolickich Słowian. Następnie Ojciec św. podpisał List Apostolski zaczynający się od słów Magnifici Eventus. Po podpisaniu dokumentu Papież wygłosił do zebranych przemówienie, które podajemy w polskim tłumaczeniu.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW.

Czcigodni Bracia i umiłowani synowie. W Naszym pozdrowieniu pragniemy wyrazić szczególne zadowolenie z powodu uroczystości urządzonych w Rzymie przez Papieski Instytut Wschodni w tysiąc setną rocznicę przybycia do Wielkich Moraw świętych Cyryla i Metodego.

W dniu 2 lutego br. pragnęliśmy podkreślić to wymowne wydarzenie, przesyłając część poświęconych świec do Kościołów katedralnych tych narodów, na które wielka rocznica zwróciła uwagę całego świata. Jest rzeczą naturalną, że w uznaniu dla tego prostego gestu Naszego i w wyrazach czci dla wielkich apostołów narodów słowiańskich, pierwsze miejsce zajmują wybitni pracości i wierni obrządku wschodniego przebywający w Rzymie.

Pobłogosławiliśmy przed chwilą — jak to uczyniliśmy w innych wypadkach, dla uznania gorliwej współpracy kościelnej i misyjnej — kamień węgielny pod Instytut świętych Cyryla i Metodego, który ma powstać w Rzymie.

Ten obrządek nasuwa w obecnej chwili głębsze refleksje. Dzisiejsza ceremonia podkreśla rzeczywiste miejsce, jakie Rzym, centrum katolickiej jedności, siedziba Katedry Piotra, zajmował w życiu dwu bohaterów niezwykłej wiary katolickiej i apostolskiej. Przybyli tu w grudniu roku 867 przywożąc z sobą Papieżowi Hadrianowi II relikwie św. Klemensa Papieża. W Rzymie otrzymali zatwierdzenie języka słowiańskiego w rzymskiej liturgii i ustanowienie hierarchii dla Wielkich Moraw.

W tę ziemię, zroszoną krwią Apostołów i Męczenników złożono śmiertelne szczątki św. Cyryla. W roku 880 wrócił tu do Rzymu Metody, bogaty w zasługi zdobyte trudami przynosząc z sobą hołd wszystkim narodom, którym opowiadał Ewangelię i pociągał je heroiczną miłością: Morawian, Słowaków i Czechów, Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Rosjan, Rumunów, Bułgarów, Serbów, Kroatów, Słowenów i Węgrów. Wszystkim dawał wraz ze skarbem wiary bogactwa życia kulturalnego, które w ciągu wieków miało się tak wspaniale rozwinąć.

Wśród radosnych nadziei, jakie wzbudził w świecie Drugi Watykański Sobór Powszechny, wznosi się błagalna modlitwa do świętych Cyryla i Metodego, stanowiących kolumny i więź upragnionej jedności — wstępuje ku Niebu z odnowioną gorliwością, i z nieustępliwą jak granit wiarg w opokę łączącą narody słowiańskie ze Stolicą Piotra:

*Szlachetna ziemia co was pociągała,
Zachowa wiary wiecznej blaski:
A Rzym co pierwszy dał jej zbawienie,
Dawał je będzie zawsze.*

(Hymn na Jutrznie w uroczystości świętych Cyryla i Metodego).

Pragnienie Boskiego Zbawiciela, by byli jedno nabiera w dzisiejszą uroczystość jakichś silniejszych i cieplejszych akcentów naglących. To pragnienie znajdzie wielkoduszną odpowiedź w nowym Instytucie, który będzie wychowywał młode szeregów do podjęcia odpowiedzialności za posługę kapłańską, kontynuującą potężny prąd życia duchowego, zapoczątkowanego przez dwu wielkich apostołów słowiańskich narodów.

Nasze modlitwy wznosić się będą do Boga w celu uproszenia także łaski wytrwania, stałości i gorliwości dla wszystkich ukończonych synów, spadkobierców i stróżów wielkiego skarbu. Potrzeba zapatu i jeszcze raz zapatu, by pochodnia która zapłonęła w

wielkiej starożytności chrześcijańskiej — i stała się niezastąpionym nośnikiem postępu kulturalnego i społecznego — odbywała nadal swoją wędrówkę, przechodząc z pokolenia na pokolenie, ze starszych na młodych, w służbie narodów, ku chwale Kościoła świętego, którego młodość nigdy nie zachodzi:

*Współzawodnicząc ze spuścizną ojców,
Niech wiara świeżą wiosną się*

[rozkwieci.

(Hymn na Laudes).

Te ojcowskie życzenia wyraziliśmy w Naszym Liście Apostolskim „Magnifici Eventus”, datowanym 11 maja 1963 roku, w uroczystości świętych Cyryla i Metodego, obchodzoną w tym dniu przez Obrządek bizantyjsko-słowiański.

Idą one po tej samej linii ukończeni Naszego serca, które wyraziliśmy jako Wyznawca Apostolski w Bułgarii przewodniczącemu Piątemu Kongresowi Unionistycznemu, jaki odbył się w Velehradzie w r. 1927. Pisaliśmy wtedy, że „większe zainteresowanie rozwojem katolickim w okolicach, które są niejako na pół drogi między Rzymem i Konstantynopolem, mogłoby przygotować w niedalekiej przyszłości miłe niespodzianki w odnowieniu braterstwa i jedności Kościołów wokół Następcy Księcia Apostołów... Jesteśmy bowiem rzeczywiście jak ziarna zboża rozsianego po wzgórzach... które się potem łączą, by tworzyć pożywny chleb. Oby Bóg raczył błogosławić za przyczyną świętych Cyryla i Metodego tę naszą łączność dusz i wspierał ją swoją łaską”.

Niech Błogosławieństwo Apostolskie, którego dziś udzielamy ze szczególniejszym wzruszeniem temu spotkaniu dusz, umocni dawne nasze życzenia, podtrzyma wszystkie w apostolskim wysiłku i nasze nadzieje, niech uweseli bogatymi owocami.

Po swoim przemówieniu Ojciec św. przypomniał szczegół z samych początków Jego Pontyfikatu, który wydawał się już wtedy wiele mówiący. W powrotnej drodze z Lateranu, po objęciu Katedry Biskupa Rzymskiego, prosił księdza Kardynała Tisserant i księdza Kardynała Pizzardo, którzy Mu towarzyszyli, by zatrzymali się razem z Nim przed Bazyliką św. Klemensa Rzymskiego, dla pomodlenia się u grobu świętych Cyryla i Metodego. Na grobach wielkich twórców przeszłości umysł i serce czerpie natchnienie w tworzeniu nowych dzieł. W czasie wypełniania swojej Misji na Wschodzie z polecenia Stolicy Apostolskiej Ojciec św. starał się zawsze iść śladami Apostołów Słowian, których pamięć jest nadal żywa, tam gdzie przyszło Mu pracować. Życzeniami, by dzieło połączenia Kościołów nabrało nowego życia przez te obchody ku czci świętych Patronów Słowiańszczyzny, Ojciec święty zakończył drugą, jakby nieoficjalną część swojego przemówienia, po czym udzielił wszystkim obecnym swojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

(Ciąg dalszy)

Francis uśmiechnął się domyślnie zale-
rajac ręce.

— Ach — odparł — o to chodzi? Rozu-
miem, ale, widzi pani, trudno objaśnić pa-
nią, w kilku słowach. Czy nie lepiej było-
by może jutro?...

— Chciałabym prosić — przerwała mu
szybko — o odpowiedź jak najkrótszą, bo
zależy mi bardzo na utrzymaniu informa-
cji natychmiast. Nowe prawo wchodzi w
życie...

Francis skinął głową.

— A zatem — rzekł — krótko mówiąc,
rzecz tak się przedstawia: katolicy twier-
dzą, że Bóg może być poznany rozumem,
że z urzędzenia świata mogą wnioskować
o istnieniu siły zarządzającej — Myśli, ro-
zumie pani? Dalej, jeszcze twierdzą, że
mogą wnioskować i o innych właściwo-
ściach Boga; że jest na przykład Miłością z
powodu szczęścia...

— A cierpienie? — wtręciła Mabel.

Francis ponownie się uśmiechnął.

— W tym właśnie rzecz, tu jest słaby
punkt...

— Ale jak to pojmują?

— Otóż, krótko mówiąc, powiadają, że
cierpienie jest skutkiem grzechu...

— A grzech? Jak pan widzi, panie Fran-
cis, nie mam o tych rzeczach pojęcia.

— Grzech to bunt woli człowieka prze-
ciwko Bogu.

— Co oni przez to rozumieją?

— Widzi pani, twierdzą, że Bóg chciał
być kochany przez tych, których stworzył
obdarzył ich zatem wolną wolą. Inaczej
nie mogliby kochać naprawdę. Jeżeli jed-
nak są wolni, to wolno im, skoro tego nie
chcą, nie kochać i nie słuchać Boga i to
właśnie katolicy nazywają grzechem. Poj-
muje pani, co to jest za nonsens...

Mabel wstrząsnęła lekko głową.

ROBERT HUGON BENSON

(87)

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

— Tak, tak! — odparła — ale, dopraw-
dy, chciałabym tylko wiedzieć, co ONI
myślą. A więc to już wszystko?

Francis ściągnął wargi.

— Bynajmniej — odparła. — To, co po-
owiedziałem, stanowi nie więcej, jak tylko
tak zwaną przez nich religię naturalną.
Katolicy wierzą w wiele innych jeszcze
rzeczy.

— A mianowicie?

— Kochana pani Brand. Nie sposób jest
zawrzeć to w kilku słowach. Mogę tylko
powiedzieć, że wierzą, jakoby Chrystus
był Bogiem, jakoby uczynił On to, aby
zbawił ich od grzechu przez śmierć Sw-
ją...

— To jest, chciał pan powiedzieć, przez
cierpienie?

— Tak, przez śmierć. Słowem, to, co na-
zywają Wcieleniem, stanowi istotę rzeczy,
z której wszystko wypływa. Gdy człowiek
raz w to uwierzy, to musi przyznać, wszy-
stkie inne, aż do szkaplerzy i wody świę-
czonej, jest już tylko wynikiem tej wiary.

— Panie Francis, nie rozumiem ani
słowa z tego co pan mówi.

Francis uśmiechnął się pobłażliwie.

— Oczywiście — rzekł — bo też wszystko
to jest nonsensem nie do uwierzenia, choć,

jak pani wiadomo, istotnie wierzyłem nie-
gdyś w to wszystko.

— Ależ to nierozumne! — zawołała Ma-
bel.

— Tak — mruknął były kapłan nie-
chętnie — pod pewnym względem najzu-
pełniej nierozumne pod innym jednak...

Mabel nachyliła się nagle ku niemu a
oczy biły jej spod białej woalki.

— Ach — zawołała niemal jednym
tehem — to właśnie chciałam wiedzieć,
proszę pana, niech mi pan powie, czym
oni to usprawiedliwiają?

— Otóż — rzekł z wolna, po chwili za-
stanowienia — o ile przypominam sobie,
powiadają, że istnieją inne władze poza ro-
zumem. Powiadają, na przykład, że serce
odkrywa czasem rzeczy, których rozum
odkryć nie może — intuicja, pojmują pa-
ni? Oto, na przykład, twierdzą, że takie
rzeczy jak poświęcenie rycerskość, nawet
sztuka, pochodzą z serca, i choć rozum
objawia się równocześnie z nimi, choćby
pod postacią reguł techniki, wykonania,
to jednak nie może ich dowiedzieć, bo one mu
nie podlegają.

— Zdaje mi się, że rozumiem.

— Otóż, twierdzą, że religia jest wła-
śnie taką rzeczą — innymi słowy, po pro-
stu przyznają, że jest ona sprawą wzru-
szania.

Tu zawahał się, usiłując zdać sobie spra-
wę, czy wyraził się dokładnie.

— Hm — rzekł wreszcie — może by się
tak nie wyraził, choć tak jest w istocie...
W każdym razie...

— Co?

— W każdym razie twierdzą, że jest
rzecz zowiąca się wiarą — pewnego ro-
dzaju głębokie przekonanie, nie dające się
z czymkolwiek porównać — nadnaturalne
— które Bóg ma rzekomo udzielać lu-
dziom pożądającym go, ludziom proszą-
cym o nie, prowadzącym życie przykładne,
i tak dalej...

— A wiara ta?

— Wiara ta — działając za pomocą, tak
zwaną przez nich świadectw — wiara
ta daje im zupełną pewność, że Bóg istnieje,
że stał się człowiekiem, i tak dalej,
włącznie z Kościołem i resztą. Twierdzą
również, że dowodzi tego skutek, jaki re-
ligia ich wywarła w świecie i nawiasem
mówiąc, że tłumaczy człowiekowi jego na-
turę. Jak pani widzi, po prostu mamy
tu do czynienia z autosugestią.

Mabel westchnęła, zatrzymała się więc
na chwilę.

— Czy teraz — spytał wreszcie — ro-
zumie pani lepiej?

(Ciąg dalszy nastąpi)



16 Pielgrzymka międzynarodowa wojskowych do Lourdes zebrała na cudownym miej-
scu 45 tysięcy żołnierzy wszystkich stopni, należących do 28 narodowości. Pier-
wszy dzień zaczął się od Drogi Krzyżowej odprawionej w bardzo wielkim skupieniu,
w czasie której rekruci, podoficerowie i generałowie kroczyli obok siebie.

LUDZIE SĄ TACY

● **PAPIER ZAMIAST CEGIEŁ.** — Na wyspie St. Martins na Morzu Karaibskim zbudowano dom z papieru. Ma on pięć izb mieszkalnych i stoi na papierowych filarach wypełnionych żwirem. Ze specjalnego papieru zbudowane są nie tylko ściany i podłogi, ale i ogniotrwałe, wodoszczelne dachy.

● **REKORDOWY ZBIÓR.** — Willi Schultz, reprezentant NRF w piłce nożnej nabył dla swego macierzystego klubu — „Schalke 04” 25 tys. płyt. Są to nagrane reportaże z mistrzostw świata w piłce nożnej w latach 1954—1958.

● **ZAGADKA.** — Władze bezpieczeństwa stanu Kalifornia poszukują notorycznego włamywacza, Rogera Rhodena, który zbiegł z więzienia Vardenia. Policjanci chcą się koniecznie dowiedzieć, w jaki sposób więzień ważyący 73 kg, zdołał przedrzeć się przez otwór wentylacyjny rozmiarów 15 x 28 cm.

● **NIEBEZPIECZNE BRODY.** — W domu handlowym z artykułami spożywczymi w Albuquerque (USA) rozwieszono tabliczki z takimi napisami: „Klientom o brodach dłuższych niż 4 cale wstęp wzbroniony! Prosimy zwracać uwagę, czy wszyscy brodacze ekspedycje zatrudnieni w naszej firmie noszą brody w odpowiednich celofanowych torebkach. Przekroczenie przepisów pociąga za sobą karę 30 dolarów”.

● **PIWO W PROSZKU.** — Australijscy specjaliści od produkcji koncentratów spożywczych opracowali sposób produkcji proszku piwnego. Po rozpuszczeniu w wodzie proszek ten daje smaczne piwo, nie ustępujące pod względem jakości zwyktemu.

OSTATNIE SŁOWA

Barnaby Conrad zebrał w książce „Famous Last Words” (Londyn, Alvin Redman, 1962), ostatnie słowa wypowiedziane lub zapisane tuż przed śmiercią przez różnych wybitnych ludzi. Oto wybór:

MAREK AURELIUSZ (do trybuna który spytał go jakie hasło wyznacza na najbliższą noc): „Spytaj wschodzące słońce, bo ja zachodzę”.

ANNA BOLEYN (na szafocie): „Kat, jak myślę, jest bardzo doświadczony a moja szyja jest bardzo cienka”.

PAULINA BONAPARTE, ukochana siostra Napoleona: „Zawsze byłam piękną”.

DOMINIQUE BOUHORS, gramatyk: „Jestem na progu śmierci” albo: „Niebałem umrzeć” — można powiedzieć tak i tak”.

ANNA BRONTO (do modlącej się siostry): „Odwagi, Charlottto, odwagi!”

GIORDANO BRUNO (na stosie): „Moja dusza wznieśnie się wraz z dymem do raju”.

AUGUSTE COMTE: „Cóż za niepowetowana strata!”.



KS. STEFAN TREUCHEL

Światło dzienne ujrzał dnia 22.8.1911 w Hanowerze. Ojciec jego Stanisław pracował tam jako urzędnik w gazowni miejskiej, a matka Anna z domu Jastrzębiec-Kozłowska zajmowała się wychowaniem ich pięciorga dzieci. Gdy w 1918 roku powstała Polska, ojciec wyruszył tajemniczo do Poznańskiego i jako długoletni członek „Sokoła”, bierze udział w wyzwaniu tych ziem i organizowaniu administracji. Matka, również wielka patriotka i katoliczka wpała weznie z mężem swoim dzieciom miłość Boga i Ojczyzny. Nie dziwnego, że w tej atmosferze katolicko-polskiej wzrastające dzieci szybko przejęły się gruntownie tymi samymi ideałami. Rodzice zamieszkali w Łabiszynie. Gdy Stefan złożył maturę państwową w gimnazjum Księży Pallotynów w Wadowicach, wstępuje do ich Seminarium Duchownego. Po ukończeniu studiów filozofii i teologii otrzymuje święcenia kapłańskie dnia 11 czerwca 1938 roku z rąk arcybiskupa Galla w katedrze świętego Jana w Warszawie.

Od czerwca 1939 r. redaguje „Przegląd Katolicki” i „Rodzinę Polską”, w zastępstwie przebywającego za granicą redaktora naczelnego ks. doktora Ignacego Olszewskiego. Gdy Niemcy 1 września 1939 r. napadli Polskę, zamyka ks. Treuchel redakcję i jako kapelan pracuje w szpitalu Ubezpieczalni Społecznych w Warszawie. Na tym stanowisku został aresztowany przez Niemców 2.X.1939. Po uwolnieniu przechodzi do Szpitala Czerwonego Krzyża, lecz zostaje ponownie aresztowany 17 września 1940. Po torturach w gestapo na Alei Szucha, zamknięto go na ostawionym „Pawiaku”, a potem deportowano do Oświęcimia i wreszcie do Dachau. Tutaj jako numer 22 217 spędził w uwięzieniu 52 miesiące, czyli 1560 dni. W Dachau przeprowadzono na nim pseudonaukowe doświadczenia i malarię nadwerżyli i uszkodzili wycieńczony i wygłodzony organizm. Mimo to, po uwolnieniu z Dachau, przyjeżdża ks. Treuchel 29 maja 1945 r. do Francji i w gimnazjum polskim księży Pallotynów w

Srebrny jubili

Chevilly, a potem w Osny pracuje jako profesor oraz 6 lat jako dyrektor tegoż gimnazjum. Prócz tego przejął redakcję „Naszej Rodziny”, którą kieruje do dzisiaj. Od marca 1958 do marca 1961 był Superiorem czyli wyższym przełożonym wszystkich księży pallotynów polskich poza Krajem.



KS. JAN WRÓŃSKI

Urodził się dnia 11.X.1911 w Kokoskach na Pomorzu. Ojciec jego był urzędnikiem państwowym i osiadł w Lipuszu, gdzie posiadał własny dom. Rodzice byli Kaszubami, a więc pod protestancką okupacją niemiecką musieli bezustannie bronić swych ideałów katolickich i narodowych. Janek złożył maturę państwową w Wadowicach i po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych w Seminarium Księży Pallotynów, otrzymał święcenia kapłańskie dnia 11.VI.1938 r. z rąk ks. arcybiskupa Galla w katedrze św. Jana w Warszawie.

Po prymicach wśród swoich najbliższych w Lipuszu, zgłasza się do pracy w nowozałożonym domu pallotyńskim w Berezie Kartuskiej w diecezji pińskiej. Z wielkim zapałem pracuje jako spowiednik, kaznodzieja i prefekt w szkołach miejscowych. Gdy Niemcy i Bolszewicy napadli Polskę, 3 księży i 4 braci musiało opuścić dom.

Po długiej tułaczce znalazł się ks. Wróński w Warszawie, gdzie zaraz zajął się pracą duszpasterską w różnych parafiach warszawskich. W czerwcu 1940 roku został kapelanem Szpitala Ubezpieczalni Społecznych. Dnia 12 sierpnia 1940 roku, gdy wracał ze szpitala, został przez Niemców wywleczony z tramwaju podczas łapanki i zamknięty w koszarach Szwoleżerów, a 15.8. przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Esemani ubrali go w komżę, którą miał w teczce, na szyi zawiesili mu jego własny różaniec, wyrócili go na ziemię i wśród wrzasków i śmiechów kulali go w błocie z żydem „przyjacielem polskich księży” jak z uciechą wykrzykiwali!... Tego samego dnia przydzielono go do „karnej kompanii” („zbrodnia” jego było to, że był... księdzem) i codziennie bi-

leusz kapłański

ciem zmuszano do ciągnięcia olbrzymiego walca, który ciągnęło 15 księży i 15 żydów.

W grudniu 1940 roku przetransportowano ks. Wrońskiego do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie jako numer 22 236 przesiedział aż do dnia 29.IV.1945. Jego również wzięto na straszliwe pseudonaukowe doświadczenia malaryczne, które osłabiły mu serce i nadwężyły ogólny stan zdrowia. W maju 1945 roku przyjeżdża ks. Wroński do Francji i w Osny pracuje jako prefekt i wreszcie jako dyrektor Sierocińca św. Stanisława. W 1950 roku zostaje duszpasterzem polskim w Oignies, gdzie pracuje do dzisiaj.



KS. CEZARY JURKIEWICZ

Ziemia Pomorska była jego kolebką. Urodził się dnia 26 sierpnia 1911 roku w miejscowości Trępel powiat Swiecie nad Wisłą. Ojciec jego był zamożnym gospodarzem, więc też ze swą zaenną małżonką czuwał nad dobrym wychowaniem i gruntownym wykształceniem swych licznych dzieci. Cezary bardzo wczesnie chciał iść śladami swego kuzyna ks. Józefa Chudzińskiego i zostać pallotytem, ale będąc zbyt małym, żeby żyć z dala od rodziny, kształcił się w gimnazjum państwowym w Swieciu nad Wisłą. Po złożeniu matury zgłosił się do nowicjatu Księży Pallotynów i do Seminarium Wyższego. Zakończywszy pomyślnie studia filozoficzne i teologiczne, otrzymał święcenia kapłańskie dnia 11 czerwca 1938 roku z rąk ks. arcybiskupa Galla w katedrze św. Jana w Warszawie. W czerwcu 1939 zostaje przydzielony do nowozałożonego domu pallotyńskiego w Radomiu. Bardzo dobrze zapowiadająca się i rozwijająca placówka pod opieką świętego Józefa, została wkrótce rozbita i rozproszona przez najazd niemiecki we wrześniu 1939 roku. Po wielu perypetiach wpadł ks. Cezary Jurkiewicz w ręce bolszewików, którzy chcieli go jako oficera polskiego (był w mundurze kapelana wojskowego) uwięzić czy nawet rozstrzelać. Wyrwawszy się z ich rąk, pra-



cował w swej rodzinnej parafii w Topolnie, gdzie 11.IV.1940 aresztowali go Niemcy i uwięzili w Swieciu nad Wisłą, a potem dnia 16.4. deportowali go do Sachsenhausen. Tutaj uszedł cudem z rąk oprawców hitlerowskich, jak ongiś z kleszcz bolszewickich i 14.12.1940 został przetransportowany do Dachau. Jako numer 22 607 przechodzi wszystkie trudności obozowe. W chwili wyzwolenia obozu przez Amerykanów dnia 29 kwietnia 1945 roku jest chory, a potem jako rekonwalescent zostaje długi czas na terenie Niemiec. Gdy wyzdrowiał udał się na krótki czas do Rzymu, potem przybył do Francji, gdzie do dnia dzisiejszego pracuje jako profesor w Gimnazjum św. Stanisława Kostki w Osny. Niezależnie od pracy pedagogicznej zajmuje się malarstwem, po ukończeniu specjalnych studiów z tej dziedziny na uniwersytecie w Lille i Perugii (Włochy). Ponieważ jest do dnia dzisiejszego pedagogiem, podajemy jego fotografię w otoczeniu młodzieży gimnazjalnej w Osny.

„NASZA RODZINA”



MIGAWKI EMIGRACYJNE

NASI MISJONARZE głoszą misję i rekolekcje nie tylko we Francji. Ze sprawozdania Polskiej Misji Katolickiej w Londynie wynika, że niestrudzony misjonarz ludowy ks. dr Czesław Wędrzich głosił serię rekolekcji w Anglii. Poza tym wiemy, że ks. Marian Gutowski z Roubaix głosił cykl rekolekcji w Holandii, ks. Dziekan Lewicki — w Anglii, i ks. Roman Duda w Belgii.

ODZNACZENIE WSPÓŁPRACOWNIKA NASZEGO PISMA. — Bardzo popularny we Francji Antos Zielonka, którego felietony radiowe cieszyły się tak zasłużonym uznaniem ogółu emigracji — otrzymał niedawno oficera Legii Honorowej. Wysokie to odznaczenie otrzymał p. Jan Puget (bo takie jest prawdziwe nazwisko Antosia Zielonki) za wybitne zasługi w okresie okupacji niemieckiej.

Czytelnicy znają Antosia Zielonkę z jego felietonów drukowanych na łamach „Głosu Katolickiego”. Możemy zapewnić, że artykuły pisane przez Antosia Zielonkę zaczniemy drukować niebawem. Na razie składamy Mu serdeczne gratulacje z okazji otrzymania zaszczytnego orderu, z czego i my po części możemy być dumni.

ZBRATANIE W DUCHU CHRYSZTU-SOWYM. — Kaznodzieja radiowy, ks. Kanonik Witold Kiedrowski, nosi się z myślą, by z okazji pielgrzymowania obrazu M.B. Częstochowskiej po Francji zjednoczyć się w modlitwie z tymi parafiami w Polsce przez które w danym dniu przechodzi obraz Częstochowskiej Pani. Projekt przewiduje, aby katolicy polscy z Francji i z Polski z tych miejscowości, którzy w tym samym dniu goszczą u siebie obraz Matki Boskiej nawigali ze sobą kontakt przede wszystkim przez wspólną modlitwę, a ponadto przez wymianę korespondencji. W ten sposób duchowieństwo, starci, młodzież i dzieci mogli by się wzajemnie dzielić wrażeniami z przebiegu uroczystości, podawać szczegóły z życia takich organizacji jak KSMP, Krucjata Eucharystyczna i inne. Ks. Kanonik Kiedrowski byłby gotów przez radio podawać miejscowości przez jakie obraz w danym dniu przechodzi.

Gdyby ten projekt został zrealizowany, wniósłby niewątpliwie duże ożywienie i zaangażowałby wielu.

POLSKA KUCHNIA. — „Old Warsaw” (Stara Warszawa) — taką nazwę nosi restauracja w mieście Dallas (stan Texas), figurująca na liście dziesięciu najlepszych restauracji w USA. Jej właścicielką jest warszawianka — Janina Wilezówna.

Ale na tym nie koniec polłoniców w Dallas: W tutejszym ekskluzywnym „Klubie Amerykańskim” szefem kuchni (12 kucharzy) jest aktor filmowy, bożyszczce przedwojennych pensjonarek — Mieczysław Cybulski.

Omega.

Nawet komuniści są dumni

Donoszą nam ze zdziwieniem, że ktoś na Emigracji krytykuje chwalebne zwycięstwo oręża polskiego pod Monte Cassino jako niepotrzebne. Na dowód przytacza słowa obcych generałów, od których Polacy nie mają się niczego do nauczenia. Ten ktoś nie stanął prawdopodobnie nigdy czynem w obronie Ojczyzny, choć miał po temu sporo okazji. Bo oto co myślą o bitwie pod Monte Cassino Polacy w Kraju. Nawet cenzura komunistyczna, która, jak wiemy, nie „lubi” emigrantów politycznych, nie miała nic przeciwko drukowaniu prawdy, która wprawiła w podziw cały świat. Z komunistami włącznie.

Ale oto co pisze wrocławski tygodnik z dnia 19 maja br.:

19 lat temu, rankiem 18 maja 1944 r., na ruinach zabytkowego opactwa benedyktyńskiego, Monte Cassino, zatrzepotała biało-czerwona flaga. W tym samym dniu dobiegła kresu jedna z najkrwawszych i najbardziej zaciętych bitew II wojny światowej.

O bitwie tej, w której oręż polski opromienił się wiekopomną chwałą, napisano już bardzo wiele. Dziś jeszcze czyta się poświęcone jej książki i śpiewa mówiące o niej pieśni.

Zestawiając jednak walki o Monte Cassino z innymi ciężkimi walkami ostatniej wojny, w których uczestniczyli Polacy — na czele z przełamaniem Wału Pomorskiego, z forsowaniem Odry i Nysy oraz z operacją berlińską — rodzi się czasami pytanie, czy przypadkiem tamta bitwa nie zajmuje w naszej pamięci narodowej zbyt eksponowanego miejsca.

I tak i nie.

Bitwa o Monte Cassino z pewnością bowiem nie była ani największą, ani najkrwawszą, ani najważniejszą bitwą, w której uczestniczyli Polacy. Twierdząc inaczej — rozminęlibyśmy się po prostu z prawdą historyczną.

Oczywiście nie oznacza to, że nie była bitwą wielką, ważną i krwawą.

Monte Cassino stanowiło centralny punkt hitlerowskiej pozycji obronnej, tzw. „linii Gustawa”, broniącej dostępu z południowych Włoch do Rzymu. Linii tej, biegnącej wśród trudno dostępnych stoków górskich, najeżonej bunkrami i schronami, broniły doborowe jednostki hitlerowskie, wśród nich elitarna, złożona z samych ochotników 1 Dywizja Spadochronowa. Pozycja ta uważana była przez dowództwo niemieckie za niezdobytą, a pierwsza faza walk opinie tę w pełni potwierdziła.

W okresie od 16 stycznia do 31 marca 1944 r. toczyły się bowiem trzy wielkie bitwy o przełamanie „linii Gustawa”, a na niemieckich pozycjach załamały się dziesiątki szturmów Amerykanów, Anglików, Francuzów, Nowozelandczyków i Hindusów. O zaciętości tych walk najlepiej świadczy wysokość strat, jakie ponieśli w nich

sprzymierzeńcy. Straty te — w zabitych i rannych — przekroczyły 52 tys. oficerów i żołnierzy.

Czwarta — ostatnia — bitwa rozgorzała w nocy z 11 na 12 maja. Uczestniczył w niej II Korpus Polski, nacierający na jednym z centralnych kierunków: na grzbiet. Widmo i wzgórze klasztorne. Pierwsza faza natarcia nie przyniosła Polakom rozstrzygającego sukcesu. Dało go dopiero drugie uderzenie.

Jak wspomnieliśmy wyżej — bitwa o Monte Cassino ma bardzo bogatą literaturę, nie będziemy więc tu raz jeszcze omawiać poszczególnych jej etapów. Ale stwierdzić trzeba jedno: w wysiłku sprzymierzonych, zmierzającym do otwarcia drogi na Rzym, bohaterstwo polskiego żołnierza, wykazane w walkach o Monte Cassino odegrało ogromną rolę i w wielkim stopniu dzięki Polakom bitwa ta — posiadająca decydujące znaczenie dla całej kampanii włoskiej — zakończyła się zwycięstwem aliantów.

Inna sprawa, że z punktu widzenia losów całej wojny — kampania włoska nie odegrała jakiejś zasadniczej roli. Była to

z zwycięstwa Polaków pod Monte Cassino

rola bezwzględnie drugorzędna. Nie zapominajmy, że mimo niewątpliwych sukcesów alianckich, uwieńczonych zajęciem Rzymu — na froncie włoskim, na skutek kunktatorstwa Anglosasów, nie udało się rozbić Niemców, którzy do końca ten front utrzymali, nie pozwalając aliantom wtargnąć od południa na terytorium Rzeszy. Rozstrzygnięcie nastąpiło gdzie indziej: na froncie wschodnim. Zresztą jeśli chodzi o mocarstwa zachodnie, to one także nie uważały frontu włoskiego za najważniejszy a swój wysiłek militarny położyły na Francję. Warto przypomnieć, że wówczas, gdy Polacy szturmowali Monte Cassino — dobiegały końca przygotowania do inwazji, która rozpoczęła się nazajutrz po zajęciu

Rzymu. Front włoski siłą rzeczy musiał więc być dla Anglosasów frontem drugorzędny.

Ale o to, że na takim froncie się znaleźli — nie można winić żołnierzy II Korpusu. Nie znali przecież zamierzeń najwyższych sztabów, nie sami decydowali o tym, gdzie, na jakim froncie przyjdzie im za Polskę walczyć i umierać. Szturmując Widmo i Gardziel, wzgórze 575 i 593, San Angelo i ruiny klasztoru rzetelnie wypełnili swój żołnierski obowiązek wobec Ojczyzny i rzetelnie zasłużyli sobie na naszą pamięć. Cena, jaką za to zapłacili była bardzo wysoka: straty polskie w zabitych i rannych w bitwie o Monte Cassino wyniosły 281 oficerów i 3.498 szeregowych. Z trzech nacierających polskich brygad, dowódca jednej (płk. Kurek), poległ, dowódca drugiej został ranny. Z dziesięciu nacierających polskich batalionów — dowódcy dwóch polegli, a dwóch następnych — zostali ranni. Jeden z batalionów stracił wszystkich dowódców kompanii, a były kompanie, które straciły wszystkich oficerów.

Możliwe, że droga wiodąca do Polski przez „linię Gustawa” nie była drogą najkrwawszą. Ale była drogą, którą krew polska bardzo obficie zbroczyła.

Przy tym krwi tej z pewnością nie przelemano daremnie. Wiadomość o zwycięskim szturmie Polaków na Monte Cassino dotarła do okupowanego kraju w okresie najwyższego wzniesienia fali walk wyzwoleniczych, krzepiące ducha oporu i dynamizujące działalność oddziałów partyzanckich, wchodzących właśnie w najeższe walki z hitlerowcami. Jednocześnie szeroki echem odbiła się ona we wszystkich walczących z faszyzmem krajach, budząc uczucia podziwu i sympatii dla Polski i Polaków.

I kto wie czy te następstwa bitwy pod Monte Cassino nie miały w owym czasie większej wartości dla sprawy polskiej, niż to, że otworzyła ona przed aliantami drogę na Rzym...

Pan Jezus powiedział, że pierwszym i najważniejszym przykazaniem jest miłość. Miłość Boga i ludzi.

Jeśli Pan Jezus nie podkreślał, że pierwszym i najważniejszym przykazaniem jest mówienie prawdy

to dlatego,

że wyjawianie prawdy nawet, ale nieznaniej, gdy godzi w miłość bliźniego, nazywa się w języku moralności chrześcijańskiej OBMOWĄ.

A ta jest grzechem.

Pod Górą św. Anny

(Opowiadanie to poświęcamy naszym polskim matkom na emigracji)

Pewnego pigknego wieczora majowego siedzieli na ławce przed domkiem, zastuchani w monotonny koncert żab z pobliskiego stawu. Nagle Tomala spojrział jej w oczy dziwnym, głębokim spojrzeniem, przygarnął, ucałował serdecznie. Potem wstał i bez słowa oddalił się w kierunku stodoły.

Wrócił wnet. W rękę miał karabin, przez ramię przewieszony zwinięty koc. Pas obciągała pełna ładownica.

Zerwała się na równe nogi.

— Zefeczku! Cóż to... Czy to już?

Twardo postawił karabin na ziemi, oparł ręce na ławie.

— No, już, Jadwiżko, już.

Serce jej zamarło. Nie mogła wykrztusić ani słowa.

— Na dzieci jużech popatrz! Spiom. Dbaj, Jadwiżko, o gospodarstwo, gdy mnie w domu nie będzie. I nie starej się — pocieszaj ją, jak umiał.

Czuła, że mu się spieszy. Otarł jej łzy fartuchem, uśmiechnął się.

— To za wolność, Jadwiżko, za wolność Śląska — i znikł w ciemnościach.

Po chwili dobiegły ją jeszcze zza bramy wyraźne, choć przyciszone słowa:

— Wróć, Jadwiżko, na pewno wróć!

Została z dziećmi sama.

We wsi panoszyli się Niemcy. Tomalina żyła w ciągłej niepewności i trwodze. Często kłękała przed obrazkiem Matki Najświętszej i modliła się żarliwie.

— O Maryjko święta, wróć mi go, wróć!...

Któregoś dnia wpadł na podwórze młody rowerzysta. Spytał o nazwisko, oddał pośpiesznie list i — zanim zdołała o cokolwiek zapytać — już go nie było. Poznała pismo Dąbrowy, sąsiada. Był wraz z Zefkiem w powstaniu. Otworzyła list.

„...Pod Górą św. Anny Zefeczek padł...”.

Walki ustały, wrócił Dąbrowa. Dowiedział się wszystkiego.

Wyszli razem na patrol, z którego Zefek już nie wrócił. Koledzy zdołali zabrać jego ciało. Czasu wiele nie było, więc pochowali go u podnóża Góry św. Anny w cieniu drzew. Mogiłę oznaczyli krzyżem, złożonym z surowych gałęzi.

Przy pomocy Dąbrowy odszukała grób. Długo nie mogła uwierzyć, że tam właśnie leży Zefek. Bo przecie odchodząc przyrzekł, że na pewno wróci... Na polnej mogile sadziła kwiaty, pielęgnowała je. Największym jej szczęściem stały się godziny spędzane u grobu.

W pierwszych latach zabierała czasem na grób dzieci, potem coraz częściej chodziła sama. Zefek był stale w pobliżu, w domu, przy pracy, w rozmowach z dziećmi. I wciąż słyszała, jak ją napominał:

— Pamiętaj, by z nich byli Polacy! By nigdy nie przyniosły nam, ani krajowi wstydu...

Pamiętała. Jakże by mogła zapomnieć!

Biegły lata. Dzieci podraستاły, imali się już samodzielnej pracy. Z Pietrka wyrósł chłopiec porywczy, gwałtowny i niesłychanie wrażliwy. Pewnego dnia, gdy miał lat siedemnaście, po ostrej sprzeczce wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Był to dla Jadwigi bolesny cios.

A potem nadszedł czas, że i dziewczęta podrosły. Pielgrzymka z polskiego Śląska zdecydowała o ich przyszłości. Poszły za mąż do Polski. Choć prosiły i namawiały, żeby poszła za nimi — nie dała się namówić. Opuścić Zefka? Nigdy! Zostawić w polu u stóp św. Anny samotny grób, bez opieki? I jakże porzucić ojcowinę, ten kawałek ziemi, gdzie tyle szczęścia przeżyła z Zefkiem. Tę chatę i ogródek, w którym razem śnili o wolnej Ojczyźnie.

Lata siwizną przyprószyły głowę Jadwigi. Pochylona sylwetka snuła się stale po tych samych ścieżkach: do kościoła, do Zefkowej mogiły, do domu...

Dźwięk dzwonów z klasztoru na górze przerwał myśli jakie toczyły się w głowie Tomaliny podczas jednej z czystych wędrowek na grób męża, w 16 rocznicę jego śmierci. Oprzytomniała i zauważyła zdziwiona, że jest tuż. Ścieżka się kończyła. Jeszcze tylko ten zagajnik. Wysła spoza ostatniego krzaka i spojrzała w kierunku mogiły... Stała jak wryta, wprost skamieniała... W piersiach zabrało tchu.

Nad grobem stał — Zefek...

Opalony, zarośnięty, w łachmanach, zakurzony. U nóg jakieś zawiniątko. Ręce miał wsparte na kiju. Wyglądał jak gdyby wracał z dalekiej podróży. Wszak szepnął, że... wróci, na pewno wróci...

Patrzył zamyślony na grób. Nie widział nic, nie słyszał nic...

Tomalina chciała krzyknąć, lecz gardło miała ściśnięte. Nie mogła ruszyć się z miejsca. Wpijała tylko weń oczy.

Mężczyzna wyczuł spojrzenie: zwrócił głowę w jej kierunku. Zauważył przybyłą i poznał ją widocznie. Wypuścił z rąk kij... Po chwili wahania wolnym krokiem ruszył ku oniemiałej kobiecie. Stał przed nią, położył ręce na jej ramionach i drżącymi wargami wyszeptał:

— Matko!...

Nieprzytomna osunęła się w ramiona... syna.

Gdy się ocknęła, Pietrek trzymał ją na kolanach jak dziecko. Próbował się do niej uśmiechnąć przez łzy. Ona zaś ślaba, złamana, a jednak niewymownie szczęśliwa, otrząsnęła się. Odzyskała wreszcie mowę.

— Piotrusiu... Myślałam, że to ojciec... Ale to ty, naprawdę ty?... Skąd synku wracasz?

Opuścił powieki, jakby się czegoś wstydił.

— Z daleka, oj z daleka idę... Z gorącej Afryki, z Legii Cudzoziemskiej.

— Z Legii? — zdziwiła się machinalnie razej. Ani przez chwilę nie mogła oderwać oczu od jego rysów.

Gdy młody i niedoświadczony opuścił dom — ciągnął dalej — dziwnie pokierował mną los. Już na drugi dzień spotkałem dwóch ludzi, którzy chcieli się dostać do Legii. Opowiadali cuda o obcych krajach, bogactwach i przygodach. Wreszcie zapytali, czy nie zechciałbym pójść z nimi, ale z taką miną, jakby wątpili w moją odwagę. Zgodziłem się! Służyłem 10 lat... Tęsknota za domem, za ojczyzną żarła mnie. Nie mogłem doczekać się dnia zwolnienia ze służby. Składałem od dawna żołd na podróż. Aż wreszcie nadszedł upragniony dzień. Już miałem bilet w kieszeni, już czekałem w Algierze na statek do Hamburga... i wtedy okradli mnie. Mnie, starego żołnierza z Legii... Zostałem bez biletu i bez grosza... Cóż było robić. Zdecydowałem się iść pieszo. Przedostałem się na hiszpański brzeg, przeszedłem pieszo przez Hiszpanię, przebrnąłem przez Francję, Szwajcarię, Austrię, Czechosłowację. Blisko rok trwała ta wędrówka. Szedłem jesienią, zimą, wiosną. O zbranym chlebie.

Oboje długi czas trwali w modlitwie nad grobem ojca. Wreszcie usiedli na trawie.

Jak by się cieszył ojciec, gdyby tak mógł nas tu widzieć, matulko — przerwał milczenie Pietrek. — I gdyby znał jeszcze drugi powód, dla którego wróciłem do domu.

— Jaki to drugi powód? — zapytała.

— Byli w mojej kompanii dwaj spod Kielc. Dzielni żołnierze! Czuliśmy tam na obczyźnie od razu, że jesteśmy bracia, bo jesteśmy Polakami. Zaprzyjaźniłem się z nimi. Staraliśmy się o polskie gazety i książki. I tam zrozumiałem, że przecież mamy Ojczyznę, że chociaż jesteśmy daleko, to jednak nie jesteśmy sami. Ojciec nie umarł daremnie.

Ruszyli naprzód ścieżką prowadzącą do klasztoru. W miarę jak posuwali się w górę, troski wydawały się Tomalinie coraz dalsze, coraz mniejsze, jak te chaty i pola na dole. Wiedziała, że za nią siedzi syn, mężczyzna taki sam, jak jego ojciec, nieugięty i niezmienny w swej miłości do Ojczyzny.

(Opowiadanie nagrodzone na konkursie „Powstańca Śląskiego” w 1937 r.)

ANZELM GORYWODA

Z życia emigracji

WALNY ZJAZD CENTRALNEGO KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA CHRZTU POLSKI

Zjazd w dniu 17 maja rozpoczął się o godz. 8 rano od Mszy św. odprawionej w kościele św. Stanisława przez ks. Prymasa Polski. Kościół był po brzegi wypełniony przez delegatów i miejscową publiczność polską; zauważono ogólnie liczną reprezentację polskich zakonów żeńskich, biorących zawsze tak żywy udział w życiu duchowym Polonii rzymskiej.

Po Mszy św. ks. Kardynał Prymas Wyszynski wygłosił dłuższe kazanie, którego obecni wysłuchali z wzrastającym wzruszeniem. Dziś chcemy tylko powiedzieć, że wspaniałe to kazanie stanowić będzie wade mecum dla każdego Polaka przygotowującego się na wielkie Milenium. Nabożeństwo zakończyło udzielone wspólnie przez ks. Prymasa i Arcybiskupa Gawlinę błogosławieństwo.

Po nabożeństwie zebrani przeszli do sali obok kościoła, gdzie pod przewodnictwem Opiekuna uchodźstwa polskiego, ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny, rozpoczęły się obrady zjazdu. Sekretariat Generalny spoczywał w doświadczonych rękach O. Feliksa Bednarskiego, O.P., który tyle pracy włożył w przygotowanie zjazdu. Ks. Arcybiskup zaprosił do Prezydium Zjazdu jako przedstawicieli poszczególnych terenów ks. ks. Infułatów Staniszeńskiego, Lubowieckiego i Kwaśnego, ks. Prałata Czesława Chwałka, Ambasadora Papee, Profesora Glasera, panią Marię Winowską i Prezesa red. Hęcika. Obrady były starannie przygotowane poprzez gruntownie opracowane: program prac, projekt organizacji i pracy Centralnego Komitetu i sprawozdanie Sekretarza Generalnego. Po powitaniu delegatów przez ks. Arcybiskupa Gawlinę i odczytaniu telegramu z błogosławieństwem Ojca św. prace rozwinęły się według programu: na pierwszy plan posiedzenia rannego wysunęły się sprawozdanie O. Bednarskiego, krótkie i rzeczowe sprawozdania prezesów komitetów krajowych i omówienie centralnej pielgrzymki do Rzymu w 1966 r. Duże ożywienie wywołała dyskusja nad zorganizowaniem wystawy Tysiąclecia, której postanowiono nadać charakter lokalny na poszczególnych terenach. Warto podnieść, że dyskusja nacechowana była szczerym pragnieniem wzajemnego zrozumienia się i osiągnięcia porozumienia, co znalazło swój wyraz w ostatecznych przyjętych uchwałach.

Popołudniowe obrady, które przeciągnęły się jeszcze przez dobre 3 godziny, dotyczyły przede wszystkim omówienia możliwości utworzenia trwałych pomników Tysiąclecia. Wysłunęte zostały rozmaite koncepcje, za czasowy od medalu pamiątkowego, ale istotną część dyskusji skupiła się około pomysłu o charakterze społecznym, jak stypen-

dia, subwencje na studia, pomoc dla szkół polskich i wydawnictwo. Odczytanie uchwalonych rezolucji przez O. Sekretarza Generalnego zamknęło tę część obrad.

PIELGRZYMKA NA MONTE CASSINO

Jak gdyby ostatnim aktem Walnego Zjazdu była wspólna pielgrzymka uczestników na Monte Cassino nazajutrz 18 maja, w rocznicę zwycięskiego zakończenia bitwy. Na cmentarzu powiewały flagi o barwach narodowych. Ks. Arcybiskup Gawlina odprawił Mszę św. przy ołtarzu polowym, przygotowanym przez O.O. Benedyktynów z opactwa, w asyście ks. ks. Prałatów Chmielewskiego i Bombasa oraz ks. Fr. Okroja. Delegacja S.P.K. stawiała się ze sztandarem. Straż honorową przy ołtarzu pełnili karabinierzy włoscy. Stawili się przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych i miasta Cassino. Liczne zebrani Polacy i Włosi wysłuchali Mszy św. w wielkim skupieniu; w skupieniu też słuchali przemówienia ks. Arcybiskupa Gawliny, gdy w słowach barwnych a wymownych wywołał obraz dziejów bitwy. Na zakończenie zebrani odpiewali „Boże coś Polskę”. Nastąpiło składanie wieńców u znicza: pierwszy wieńiec złożył Ambasadador Papee w towarzystwie płk. Emeryka Czapskiego, kolejno złożyły wieńce delegacje S.P.K. we Włoszech, W. Brytanii i Szwajcarii, miasta Cassino, zgromadzenia S.S. Nazaretanek i inne.

Tradycyjna wizyta w opactwie Monte Cassino zakończyła uroczystość, która była już jak gdyby wstępem do planowanej na 1964, w dwudziestą rocznicę bitwy, wielkiej pielgrzymki polskiej na Monte Cassino.

Rezolucje Walnego Zjazdu

1) Pierwszy Zjazd Walny C.K.O.T.C.P. zwołany przez założyciela i przewodniczącego tego Komitetu J. Exc. Ks. Arcyb. J. Gawlinę, którego Stolica św. mianowała opiekunem Emigracji Polskiej, wyraża swój synowski hołd Ojcu św. Janowi XXIII, jako Głowie Kościoła św., który przyjął Polskę do grona narodów chrześcijańskich i do kręgu kultury zachodnio-europejskiej, a także, wyraża wdzięczność uchodźstwa polskiego za szczególną życzliwość Namiestnika Chrystusowego dla Narodu Polskiego.

2) Dziękując serdecznie J. Em. Ks. Kard. Stef. Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski za odprawienie Mszy św. w Intencji Zjazdu oraz za tak serdeczne przemówienie, Zjazd Walny w ręce J. Eminencji składa swój hołd całemu Narodowi Polskiemu w Kraju za jego bohaterską wierność Kościołowi św. oraz zapewnienie, że włączając się w nurt Wielkiej Nowenny do Tysiąclecia, polska Emigracja pragnie nadal pozostać żywą częścią tegoż Narodu, wierną Chrystusowi.

3) Zjazd Walny wyraża gorące podziękowanie J. Exc. Ks. Arcyb. Józ. Gawlinie, Opiekunowi Polaków za granicą, za powołanie do życia C.K.O.T.C.P., niestrudzoną w nim pracę i sprawne kierownictwo, oraz za zwołanie niniejszego Zjazdu, prosząc go równocześnie, by taskaw był w dalszym ciągu przewodniczącym C.K.O.T.C.P. i kierować nim.

4) Walny Zjazd zwraca się do wszystkich Polaków przebywających za granicą Polski z gorącym wezwaniem o spotęgowanie wysiłków w duchowej odnowie życia chrześcijańskiego na Emigracji, o wytrwałe dążenie do ożywienia jej duchem miłości Bożej oraz prawdziwie chrześcijańskiego braterstwa, gdyż to jest najważniejsze w naszych obchodach Tysiąclecia Chrztu Polski.

5) Zjazd Walny zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich działaczy polonijnych, a szczególnie do Przew. Księżych, o pomoc w organizowaniu i rozwi-

LEKARSTWA DO POLSKI PACZKI DO ROSJI

Największa firma wysyłkowa paczek TAZAB w Londynie
Przedstawicielstwo na Francję
ELKA Sarl, 20, rue Legendre, Paris-17^e, Tel. WAG. 10-92
wysła lekarstwa do Polski bez cla z Anglii, Francji, U.S.A., Niemiec, Belgii.
Również na recepty
Pozatem owoce świeże: pomarańcze, cytryny, wszelkie materiały wełniane i ubiory.

SPECJALNOSC FIRMY: PACZKI DO POLSKI Z OPŁACONYM PRZY WYSYŁCE CLEM

Gwarantowana dostawa. Dziesiątki podziękowań.
Obsługa szybka i niezawodna.
Prosimy żądać cenników i wyjaśnień w firmie:
ELKA Sarl, 20, rue Legendre, Paris-17^e. Tel. WAG. 10-92

janiu akcji milenijnej w duchu chrześcijańskim, uświadamianiu innych Narodów o wkładzie Polski do kultury zachodniej, a przede wszystkim o większe zmobilizowanie nadprzyrodzonego życia Emigracji.

6) Zjazd Walny szczególnie wielką wagę przywiązuje do katolickiego i polskiego wychowania naszej młodzieży emigracyjnej i dlatego w związku z obchodami Tysiąclecia gorąco zaleca większe uaktywnienie związków młodzieżowych, stojących na gruncie zasad katolickich, takich jak Kat. Stow. Młodzieży, Związek Harcerstwa Polskiego, Krucjat Eucharystycznych, Sodalicyj Marianskich, Sokółów itp.

7) Zjazd Walny jednogłośnie zaleca Komitetom Tysiąclecia w poszczególnych krajach zbieranie stypendiów dla polskich studentów, rokujących nadzieję owocnej pracy dla polskości, a potrzebujących pomocy i zastępujących na nią.

8) Zjazd Walny powziął jednogłośnie uchwałę, by urządzić w roku 1966 pielgrzymkę do Rzymu ze wszystkich Krajów, skupiających większą ilość Polaków. Rzym bowiem, jako Stolica Kościoła Katolickiego jest źródłem życia chrześcijańskiego naszego Narodu.

9) Zjazd Walny uznał za celowe urządzenie wystawy milenijnej w poszczególnych krajach, zalecając równocześnie, by organizatorzy takich wystaw nawiązali z sobą potrzebną łączność.

10) Zjazd Walny jednogłośnie uchwalił prosić C.K.O.T.C.P. w Rzymie o wybitie pamiątkowego medalu milenijnego, rozpisując konkurs o jednej tylko nagrodzie.

11) Zjazd Walny jednogłośnie zachęca do subskrypcji Sacrum Poloniae Millennium jako podstawowej formy dokumentacji historycznej Obchodów Tysiąclecia, do nabywania dzieł J. Exc. Ks. Prymasa Kard. Stef. Wyszyńskiego (Wielka Nowenna, Gody w Kani, Kazania stanowe) oraz rozpraw historycznych, wydawanych przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas Foundation (London W. 2. 12 Praed News).

12) Walny Zjazd C.K.O.T.C.P. jednogłośnie wyraża radość z powodu podjęcia pierwszego w historii wydania w przekładzie polskim całej „Sumy Teologicznej”, św. Tomasza z Akwinu przez Kat. Ośrodek Wydawniczy Veritas z inicjatywy i pod kie-

rownictwem ks. prał St. Beřcha. Wydawnictwu temu raczył udzielić swego błogosławieństwa Jego Świątobł. Jan XXIII, który w liście do J. Exc. Ks. Arcyb. J. Gawliny napisał, że „dzieło to będzie trwałszym od spięz pomnikiem ojczystym”. Zjazd wyraża nadzieję, że wydawnictwo Sumy św. Tomasza w języku polskim, jako środek pogłębienia światopoglądu katolickiego w naszym Narodzie uzyska poparcie Duchowieństwa i Zgromadzeń zakonnych oraz całego społeczeństwa polskiego w świecie, a szczególnie krajowych komitetów Tysiąclecia. Najskuteczniejszym poparciem będzie propaganda na rzecz zwiększania ilości subskrybentów na całość wydawnictwa, zamawiając kolejne tomy, których cztery już się ukazały. Subskrybenci „Sumy Teologicznej” stają się współbudowniczymi tego czynu apostołskiego, który czci Millennium i jest pozytywną odpowiedzią na wezwanie Namiesników Chrystusowych.

Sekretariat C.K.O.T.C.P. ze swej strony przypomina, że hasłem pracy Zjazdu Walnego były słowa św. Pawła Apostoła: „Z wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości, starając się zachować jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało, i jeden duch jak wezwani jesteście w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi i przez wszystkich i we wszystkich nas” (Ef. 4, 2-6).

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

P. Zimny Jan, SALLAUMINES (P. de C.)	400.00 F
P. Baldysiak, OIGNIES (P. de C.)	10.00 „
Ks. Majda Marian — LE CREUSOT (S. et L.) — od Rodaków z Monchanin	160.00 „
P. Jarosza Józef z Le Creusot	10.00
razem	170.00 „
Ks. Ziolkowski Dominik — z terenu Parafii Polskiej PULVERSHHEIM (Ht. Rhin) — Bollwiller 190.50; Ensisheim 122.00; Pulverschheim 157.10	razem 469.60 „
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej — 263-bis. rue St-Honore — PARIS (1).	
C.C.P. 1268-75 PARIS	

**Abonament
możesz opłacić :**

We Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{re}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Melderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Clemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).



Pontyfikalna Msza św. ks. Infulata, do której diakonował ks. prof. Giziński, subdiakonował ks. Woliński, zaś archipretrem był ks. szamb. Gałęzewski, dziekan paryski.

**PIELGRZYMKA Z TROYES
DO MATKI BOSKIEJ
W BAR-SUR-SEINE**

Polacy z Troyes i departamentu Aube co rok jadą autobusami czy prywatnymi samochodami do Bar-sur-Seine, gdzie niedaleko od miasta, w lesie na dość wysokiej górze, znajduje się kaplica Matki Boskiej na Dębie (Notre-Dame-du-Chene). W tym roku jedziemy w niedzielę 9 czerwca. Autobus wyjedzie o 9 rano. Zbiórka: Dom polski 16, rue du Palais de Justice. Msza święta w Troyes o godz. 9-ej rano, a w Bar-sur-Seine będzie odprawiona o 10 rano.

Można się już zapisywać u księdza proboszcza, u pp. Niedzielskiego, Okupnego, Smolińskiego, pani Duś, pani Ostrowskiej i pani Sewerynowej.
Bractwo Żywego Różańca Matek w Troyes

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{re}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

40-LECIE KAPŁAŃSTWA
KS. INFULATA K. KWAŚNEGO, REKTORA P.M.K.
WE FRANCJI



Dnia 26 maja br. Kościół polski w Paryżu przeżywał piękną, choć intymną rocznicę 40-lecia kapłaństwa kierownika Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Ks. Infulat Kazimierz Kwaśny, znany ze swej wrodzonej skromności, w dniu tym odprawił Mszę św. pontyfikalną. Wielkie rzesze Polaków, doceniając ogromną pracę katolicko-niepodległościową wieloletniego Rektora P.M.K., były obecne na tej uroczystości. Kazanie, uwyppuklające walory duchowe kapłana, wygłosił jeden z seniorów duszpasterzy we Francji ks. Bemke, Pallotyń. Wśród obecnych zauważono ks. Infulata Banaszaka, ks. Repkę O.M.I., rektora P.M.K. z Belgii, ks. Szambelana Gałęzewskiego, ks. Szamb. Grzesieka, ks. Kanonika Kiedrowskiego, ks. Kan. Bernackiego, ks. Stolarka O.M.I. reprezentującego polską prasę katolicką i wielu innych duchownych i świeckich. Cała uroczystość transmitowana była na Kraj.

Pomnik 1000 - lecia w LENS

Wielebny Ksiądz Proboszcz
Ks. Kazimierz Czajka
w Lens
Francja

Drogi Księżo Proboszczu,
Dowiedziałem się o zaszczytnym postanowieniu Emigracji Polskiej we Francji wybudowania w Lens, dla uczczenia Tysiąclecia Chrztu Polski, świątyni dla Rodaków naszych, żyjących we Francji.

Nowy kościół polski w Lens będzie zaw sze głosił przyszłym pokoleniom o zdolności do ofiar i wysiłków, a przede wszystkim o wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej i Kościołowi — Naszych Braci, szukających chleba we Francji.

Radując się serdecznie tym postanowieniem, przesyłam Księdzu Proboszczowi, Ofiarodawcom i Pracownikom Budowy, słowa braterskiego uznania i błogosławieństwo na podjęte dzieło.

+ Stefan Kard. Wyszyński
Prymas Polski
Rzym, dnia 19 maja 1963 r.

Wybudowanie polskiego Kościoła w okresie „Nowenny Tysiąclecia Chrztu Polski”, to Boże natchnienie.

Jako Opiekun Emigracji naszej, z woli Ojca św. przyrzekam moje modlitwy, byście nie osłabli w trudnościach, ale dzieło swoje doprowadzili do chwalebego końca.

Z serdecznym błogosławieństwem
+ Józef Gawlina
Arcybiskup

Rzym, 3 maja 1963 r.

Czcigodny Księżo Proboszczu,

Wiem o tym bardzo dobrze, że wiele naszych kolonii polskich znajduje się w długach, bo budowali lub jeszcze budują u siebie domy czy też świetlice polskie i składki na ten cel odbywają się stale.

Mimo to jednak wierzę i wierzę mocno, że skoro Ksiądz Proboszcz ogłosi w naszych pismach, że w Lens buduje się kościół polski z ośrodkiem polskim jako trwały pomnik — Tysiąclecia Chrztu Polski — to wielu naszych Rodaków z całej Francji pospieszy z pomocą polskiej kolonii w Lens.

Każdy Polak we Francji zechce mieć swój udział w tym pięknym dziele, które zostanie wybudowane w Lens w tej niejako górniczej stolicy, gdzie większość naszych Związków odbywa swoje walne zebrania czy różne uroczystości.

Do modlitwy Księży Prymasa naszego Kardynała polskiego i do modlitw naszego Opiekuna Księży Arcybiskupa Gawliny dołączam moje modlitwy i życzenia, by Bóg Wszemmocny dopomógł nam zrealizować to wielkie i zbożne dzieło.

Ks. Inf. Kazimierz Kwaśny
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji